Nr. 20. Warszawa, Czwartek dnia 12 (24) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 55
Zachód słońca o g. 4 m. 30.

Długość dnia g. 8 m. 36.
Przybyło dnia g. 1 m. 08.

Czwartek 24 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Tymoteusza B.
Piątek	Nawr. św. Pawła
Sobota	Polikarpa B. M.
Niedz.	Jana Złotoustego
Poniedz.	Flawiana M.
Wtorek	Franciszka Salez.
Środa	Marty Panny M.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość Nawrócenia św. Pawła, odprawią się solenne wotywy w kościołach: św. Krzyża, Pobernardyńskim i Popaulińskim.

Całodzienne zaś odpustowe nabożeństwa odkładają się do przyszłej niedzieli.

Jutro o 9-ej rano w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawi się na cześć tegoż Serca wotywa.

Jutro też w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, odprawioną zostanie o 9-ej rano uroczysta wotywa.

Także wotywa odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

Sprawy Geffckena, chociaż już została ukończona i organ rządowy berliński, dla wyjaśnienia jej drukuje odnośne dokumenty, nie mogą przecie strawić bismarkowcy.

Jakby w odpowiedzi na ogłoszenie akt dowodowych z procesu, „Gazeta Kolońska" podaje do druku korespondencyę prywatną pomiędzy profesorem Geffckenem, a baronem Rogenbachem, i w artykule oddzielnym charakteryzuje ją w następujący sposób:

„Nienawiść dla księcia Bismarcka, nadzieja na rządy przyszłości, wcielone w osobie ówczesnego następcy tronu, niezadowolenie z polityki aktualnej zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej, bezgraniczne przecenianie własnych swych zdolności, oto cechy wspólne wszystkim tym listom, które były pisane jeszcze za panowania Wilhelma I.

„W listach późniejszej daty znajduje wyraz przedewszystkiem nadzieja, że uda się pozyskać następcę tronu, księcia Wilhelma (obecnego cesarza) dla poglądów, reprezentowanych przez obu przyjaciół.

„W bardzo licznych listach Geffckena znajdują się śmiałe i harde uwagi o obecnym cesarzu, który jest tam przedstawiony, jako pesymista sztucznie rozgoryczony; na innem znowu miejscu p. Geffcken śmie ganić młodego Hohenzollerna, że „tak mało pracuje". Pomiędzy wierszami można zaś wyczytać, jak gniewa to piszącego, że książe Wilhelm brata się z kanclerzem, którego — zdaniem prof. Geffckena — nigdy nie przeniknie.

„Wprost oburzenie wywołują te ustępy, w których książe Wilhelm zostaje w ten sposób odmalowanym, jakoby nie odczuwał miłości dla chorego swego ojca. Wogóle w listach Geffckena rażących niedyskrecyj nie brak; raz autor wspomina, że z wiedzą cesarza Fryderyka III, odczytał memoryał o „walce kulturnej", zredagowany przez kanclerza dla cesarza, gdy ten ostatni był jeszcze następcą tronu, przyczem Geffcken omawia treść tego memoryału.

„Na innem zaś miejscu opowiada Rogenbachowi rozmaite rzeczy o kwestyi alzackiej, które „tylko" co usłyszał od wielkiego księcia Badeńskiego w poufnej rozmowie. W całej korespondencyi mówi się o obecnym cesarzu w śmiałym, lekceważącym tonie, bez wszelkiej czci dla majestatu".

Takie ogłoszenie korespondencyi daje zupełne prawo Geffckenowi wytoczenia „Gazecie Kolońskiej" procesu kryminalnego.

Wątpliwa jednak rzecz, czy uczyni to skołatany profesor, zwłaszcza, iż proces w gruncie rzeczy byłby nawet na rękę organom berlińskim i jednako z nim myślącym kolegom, pozwoliłby bowiem rozpisywać się w dalszym ciągu o Geffckenie i... całą sprawę rozmazywać z wszelkiemi skandalami.

Oddziaływanie Ameryki na sprawy europejskie jest od lat wielu bardzo rzadkie.

Tymczasem obecnie, z powodu kanału panamskiego — Francya ujrzała się zniewoloną liczyć się z amerykańskiemi dążnościami.

Senat waszyngtoński wydał uchwałę, która orzekła, że wszelką urzędową kontrolę nad kanałem Panamy, poczytywałaby Ameryka za zamach na jej przywileje.

Uchwała ta, zredagowana została w sposób dość szorstki i wywołała protesty w prasie półurzędowej.

Organy te wykazują, że Stany Zjednoczone nie mają prawa dla siebie monopolizować kontroli, a nawet rządowi francuzkiemu wolno byłoby samemu objąć przedsiębiorstwo kanału panamskiego.

Dziś wprawdzie rząd francuzki nie myśli jeszcze o tem, ponieważ Lesseps uzyskał część kapitałów na dalsze prowadzenie robót; ale kapitały te nie wystarczą na długo.

Ambicya znowu narodowa i interes obywateli francuzkich, domagają się koniecznie pomyślnego zakończenia dzie-

---

39

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Panie naczelniku bezpieczeństwa... racz pan kazać odprowadzić tego ptaszka do więzienia św. Łazarza.

Tam będzie dla niej klatka właściwa...

Sierota nie wyrzekła ani słowa... Rzuciła po izdebkach swych spojrzenie rozpaczliwe i wyszła pod nadzorem agenta, doznając wrażenia, jakby się ziemia rozstępowała pod jej nogami.

W dwie godziny potem jechała w omnibusie więziennym, do legendowego owego więzienia na przedmieściu Saint-Denis, gdzie osadzoną została.

* * *

Placyd Joubert, jak czytelnicy nasi widzieli, rozwijał działalność nadzwyczajną.

Zajmował się on jednocześnie i swoim synem i Klarą Gervais, i sprzedażą różnych nieruchomości i interesami bieżącemi swego biura.

Naturalnie, że sprawa spadku hrabiego de Rhodé, zajmowała go przedewszystkiem. Chodziło bo też o przeszło dwa miliony franków!...

Tymczasem nic mu się w tym względzie nie kleiło.

Joanny-Maryi, której na wszystkie strony poszukiwał, odnaleźć nie zdołał i postanowił zastąpić ją innem jakiem dzieckiem, inną jaką dziewczyną, którąby była w jego ręku maryonetką nieświadomą i powolną.

Marya-Joanna była jego marzeniem.

Po klęsce, jaką poniósł w Champignolles, w restauracyi Bordiera, wysłał był w tamte strony nadzwyczaj zręcznego agenta z poleceniem, aby przedsięwziął wszelkie możliwe poszukiwania.

Agent ów od trzech dni, uwijał się niezmordowanie w okolicach Bonneuil, Varenne, Saint-Hilaire, Chennevieres, Champigny i Champignolles, odwiedzał Bordiera i starał usilnie o pozyskanie zaufania właściciela zakładu. Sprytny, tak starannie zarzucał sieci, że zdołał nareszcie przyjść do posiadania tajemnicy, z którą na gwałt popędził do Paryża. Zawiadomił oto Jouberta, że ex-praczka Marya-Joanna z Bonneuil została uwieziona przez vice-hrabiego de Quercy.

— Ten pan vice-hrabia, mieszka w Paryżu, na wybrzeżu Bourbon Nr. 22.

Joubert zatarł ręce z radości.

— Dobrze idzie!...— pomyślał.— Teraz, kiedy Maryę-Joannę mam już prawie w garści, potrzeba by mi posiąść medalion, jaki ma panna Paulina de Rhodé, aby kazać zrobić z niego kopię... Ani chwili do stracenia.

Nie namyślając się też wcale, udał się do niewidomej na ulicę Świętego Honorego.

Będziemy mu towarzyszyć przez czas pewien.

Nieszczęśliwa matka oczekiwała ze drżeniem na rezultat obietnicy.

Ale dnie jeden za drugim mijały i nie dowiadywała się niczego.

Ani Placyd Joubert, ani ów inny jegomość, który się jej przedstawił jako delegat z biura Opieki publicznej i który zapewniał, że jest już na dobrym śladzie, nie pokazywali się i żadnej o sobie nie dawali wiadomości.

Co to wszystko może znaczyć?...

Milczenie ich dawało niewidomej powód do przypuszczeń najfatalniejszych.

Paulina Rhodé doświadczała udręczeń piekielnych.

Teresa starała się ją pocieszać, ale to było bardzo trudno.

Jedno tylko rozjaśniało czasami ten umysł skołatany przypuszczeniami, że dziecina jej, jest bodaj straconą dla niej na zawsze, a mianowicie wspomnienie owego młodego dziewczątka, owej sierotki, spotkanej u notaryusza przy ulicy Kondeusza i odnalezionej następnie w magazynie mód przy ulicy Caumartin.

To biedne dziecko mające głosik taki dźwięczny, taki przemawiający do duszy, to dziecko, którego usteczka tak błogo musnęły jej czoło i któremu powiedziała:

— Jak tylko odnajdę moję córkę, musisz zostać jej przyjaciółką.

Jakaś tajemnicza, niewytłumaczona niczem sympatya, pociągała ją ku tej pannie Gervais.

W chwili, w której ją spotykamy, myśl o Klarze pochłaniała całą.

— Tereso — rzekła do służącej — dla czego ona nie przychodzi nas odwiedzić skoro przyobiecała?

— Czy ja wiem, proszę panienki?...

ła, rozpoczętego ostatecznie w interesach ekonomicznych Francyi.

Na jakiej prawnej podstawie, zapytują się we Francyi, oparłyby Stany Zjednoczone swój protest, gdyby Francya istotnie zechciała przystąpić do dzieła Lessepsa.

Rząd francuzki zachowywał się dotychczas biernie, ale w obec protestu i prawie groźby, nie może pozostać obojętnym; ma nie tylko prawo ale i obowiązek czuwać nad olbrzymim interesem swoich obywateli.

Takie jest mniemanie w kołach politycznych Francyi.

Bądź co bądź podraźnienie Francyi, uchwałą amerykańską, ma tę dobrą stronę, że dodało bodźca sferom francuzkim, które dotychczas obojętnie traktowały ruinę wielu kapitalistów francuzkich.

Kronika polityczna.

Niemcy. „National Zeitung" potępia stanowczo ogłoszenie przez „Koelnische Zeitung" korespondencyi Geffcken'a z Roggenbach'em. Zapytuje jakiem prawem i w jakim celu ta poufna wymiana myśli podana została do wiadomości publicznej. O ile „National Zeitung" słyszy, listy zawierały tylko ówczesne plotki polityczne. Nie powiększa to bynajmniej godności niemieckiego życia politycznego, że są one uważane jako wielce ważny materyał do historyi współczesnej.—„Vossische Zeitung" pisze: Tendencya i zakrój streszczenia podanego przez „Koelnische Zeitung" nie daje najmniejszego pojęcia o wrażeniu, jakie wywarłaby całkowita treść listów. Tem większą wydaje się niepewność na jaką narażona jest własność prywatna, jeżeli, jak w tym wypadku, nawet bezjakiegokolwiek użytku dla sprawiedliwości, jest wyzyskiwaną na cele polityczne. „Norddeutsche allgemeiner Zeitung" poświęca artykułowi „Kreuz Zeitung" przeciw ogłoszeniu aktu oskarżenia Geffcken'a, kilka niechętnych uwag. Artykuł ów sam wydał sąd na siebie przez zadowolenie, jakie wywołał na w prasie wolnomyślnej. Herod i Piłat stali się przyjaciołmi.

* „Freisinnige Zeitung" dowiaduje się, że burmistrz v. Forckenbeck, który, jak wiadomo, w maju roku zeszłego otrzymał od cesarza Fryderyka order orła czerwonego klasy drugiej z gwiazdą, nie został zaproszony na uroczystość orderu, jakkolwiek wszyscy mieszkańcy Berlina, którym udzieloną została dekoracya od czasu ostatniej uroczystości, otrzymali zaproszenia.

Rumunia. Król nabył w Jassach dla następcy tronu, ks. Ferdynanda Hohenzollern dom, który będzie siedzibą księcia, przenoszącego się do stolicy Rumunii na stały pobyt.

Włochy. Gladstone zażądał posłuchania u Papieża, które zostało mu udzielone. Tłomaczą to tem, iż Papież skłonny jest wysłuchać zapatrywań Gladstone'a w sprawie irlandzkiej.

Austro-Węgry. W izbie niższej podczas rozprawy o prawie obrony narodowej, Maurycy Jokaj wygłosił wielką mowę, w której oświadczył się za przyjęciem prawa i określił Niemcy jako jedynego szczerego przyjaciela Węgier i narodu węgierskiego. Mowa znakomitego powieściopisarza przyjęta została hucznemi oklaskami.

* Według doniesień „Politische Correspondenz" z Haagi, doszło pomiędzy mocarstwami interesowanymi do porozumienia się co do następstwa tronu w Luxemburgu, tak, że nie ma powodu obawiać się zatargu w razie śmierci króla Holandyi Wilhelma. Ażeby książe Adolf Nassaski miał zamiar abdykować na rzecz syna, o tem dotychczas niewiadomo. Sądzą także, że to nie nastąpi przed formalnem objęciem tronu. Rząd holenderski był zawsze niepokojony okolicznością, że Luxemburg złączony był jedynie unią personalną. Rozdział ten był tak wybitny, że nawet sprawy zagraniczne nie były wspólne, ponieważ Luxemburg posiadał swoje reprezentacye dyplomatyczne w Berlinie, Brukselii i Paryżu. Ze śmiercią Wilhelma zajdzie ta tylko zmiana, że inna dynastya wstąpi na tron.

Francya. Według wiadomości nadeszłych do ministeryum marynarki z Tonkinu, piraci zgromadzeni w Chochu ograbili ludność okoliczną i podpalili ich domy. Jenerał Borgniodes Bordes po zaciętej walce zwyciężył ich 17-go b. m., przyczem padł 1 oficer i 12 Europejczyków. Piraci ratowali się ucieczką. Jenerał des Bordes pomaszerował w dalszym ciągu ku Chochu.

Belgia. Rząd zarządał nowego kredytu militarnego w sumie 200 milionów, celem zakupienia 250 dział Nordenfeldt'a.

Anglia. Rokowania między rządami angielskim i niemieckim w sprawie sułtana Zanzybaru, wobec pewnych ewentualności w Afryce wschodniej, zostały zakończone decyzyą, że zwierzchnictwo sułtana nie może być pod żadnym pozorem zagrożone, ani osłabione.

Hiszpania. Ambasadorowie hiszpańscy w Paryżu i Londynie zawiadomili rząd hiszpański, że przewódca republikański Zorilla, opuścił stolicę Francyi, udał się do Londynu i tam wespół z innymi emigrantami Hiszpanii, zamierza przygotować statek i wylądować w jednym z portów hiszpańskich, ażeby wywołać w Hiszpanii rozruchy. Rząd madrycki nakazał roztoczyć ściślejszy dozór nad zatokami swego kraju.

Z miasta i kraju.

* **Biuro** warszawskiej komendantury konwojowej, przeniesione zostało od d. 13-go stycznia r. b. na ul. Małą pod nr. 141 na Pradze.

* **Kontrola** osób wojskowych, mieszkających w Warszawie za „biletami" zaprowadzoną została wczoraj we wszystkich tutejszych kancelaryach cyrkułowych.

* **Na członków** rady opiekuńczej ubogich cyrkułu I-go, Towarzystwo dobroczynności zaprosiło pp.: Władysława Zaborskiego, Władysława Przedpełskiego, Bronisława Kujawskiego i p. Maryę Połtawską.

* **Zawieje śnieżne.** Onegdaj i wczoraj zarządy tutejszych dróg żelaznych, otrzymały telegraficzne zawiadomienia, że z powodu zamieci śnieżnych, ruch pociągów na linijach dróg żelaznych południowo-zachodnich jest utrudnionym, a nawet na niektórych w kierunku Odesy, komunikacya przerwana.

* **Delegacya.** Sprawa obniżenia premij asekuracyjnych po miastach, dotyczy i ubezpieczeń zawieranych przez warszawskie Towarzystwo asekuracyjne—a delegatem tego Towarzystwa na obrady wspólne wszystkich Towarzystw ubezpieczeń, był naczelnik wydziału p. Andrzej Świętochowski.

* **Bal** na Przytulisko, wczorajszy, powiódł się znakomicie.

Zaczęto się zjeżdżać o wpół do jedenastej, a o 11-ej rozpoczęto tańce polonezem, do którego stanęło par kilkadziesiąt a w pierwszej szedł hr. Stanisław Kossakowski z panią generałową Brok, w drugiej szambelan Cypryan Lachnicki z hr. Lamberg, w trzeciej generał Brok z hr. Gustawową Łubieńską.

Do kontredansa stanęło par 60.

Do mazura 80.

Tańce prowadzili hr. Al. Walewski i Edward hr. Chrapowicki.

Wogóle na sali i galeryach było osób około 600.

Toalety były wspaniałe.

* **Ministeryum** finansów wniosło do rady państwa opracowany przez specyalną komisyę projekt przepisów, tyczących się wykupywania kolei na rzecz skarbu, oraz likwidacyi w razie upadłości Towarzystw kolejowych. „Nowoje Wremia" zapewnia, że według wzmiankowanych przepisów, ma być postanowionem:

1) wszystkie sprawy o upadłościach Towarzystw kolejowych mają być przeniesione z sądów handlowych do ogólnych instytucyj sądowych, przyczem sprawy rzeczone mają być roztrząsane w tym okręgu, gdzie znajduje się zarząd kolei;

2) do reprezentowania akcyonaryuszów w sprawach o upadłość kolejową, akcyonaryusze mogą wybrać swych przedstawicieli na tych samych zasadach, na jakich wybierają członków zarządu;

3) administrowaniem koleją, której upadłość została ogłoszona, winien się zająć zarząd czasowy do spraw kolejowych, jeżeli zaś rząd, w widokach korzyści państwowej, uzna za stosowne wziąć drogę we własny zarząd, wtedy syndykat masy upadłości nie ma praw protestu;

4) w razie wykupienia kolei przez rząd, odpowiednia suma winna być złożona w banku państwa, do ukończenia rachunków z akcyonaryuszami.

* **Sesya.** W tych dniach odbędzie się sesya komitetu budowy kościoła św. Aleksandra, w przedmiocie grup rzeźbiarskich, jakie mają zdobić boki tejże świątyni, a głównie rotund na przejściu od prostokąta frontowego do rotundy.

Może nie ma czasu biedaczka... tam tyle jest zajęcia w tym magazynie!...

— Prawda, ale w święta pracuje tylko do południa... mówiła to przecie sama, gdy mi odniosła kapelusz. Mogła była zajrzeć w ubiegłą niedzielę... jej odwiedziny taką mi sprawiają przyjemność.

— Sprawiają pani przykrość, panienko...

— Przykrość!... A to znowu co Teresо?...

— Gdy Klara jest tutaj, pani czuje się szczęśliwą, ale gdy odejdzie, czyż nie bardziej dokucza panience to nasze smutne osamotnienie?...

— Mniejsza oto... dobrze, że mogę zaznać choć przelotnej chwili szczęścia. To, tak mi się rzadko przytrafia! Kocham to dziecko... Brak mi go straszny, a ponieważ Klara do mnie nie przychodzi, pójdę ja do niej... Pogoda jest, wszak prawda?...

— Prześliczny czas, panienko.

— To dobrze! ubierz mnie, przejdziemy się i wstąpimy na ulicę Caumartin...

Teresa chętnie się zastosowała do żądania swojej pani, a uwinęła się bardzo prędko.

— Czy mam zamówić powóz?... zapytała, gdy Paulina de Rhodé była już wybraną zupełnie.

— Nie... pójdziemy sobie pieszo. Przestrzeń nie tak daleka, a czuję potrzebę ruchu.

I niewidoma puściła się w drogę, wsparta na ramieniu swojej służącej.

Przybyły do magazynu, bo to był cel ich podróży.

Teresa otworzyła drzwi i wprowadziła Paulinę.

Panna sklepowa podeszła na spotkanie przybywającej.

— Czem mogę służyć pani?... zapytała.

Posłyszawszy głos nieznany, panna de Rhodé zadrżała.

— Chciałybyśmy – odpowiedziała Teresa — zarzutki koronkowej... ubrania na głowę dla pani...

W tej chwili... odpowiedziała sklepowa, podając dwa krzesła gościom. Poproszę zaraz pani magazynierki... niech panie spocząć raczą.

Podeszła ku drzwiom pracowni i zawołała:

— Pani Thouret!...

— Ależ to nie Klara Gervais!... szepnęła niewidoma do ucha Teresie.

XXVII.

Pani Thouret weszła i zapytała z kolei:

— Czego życzą sobie te panie?...

A zaraz potem dodała:

— Pani jest klijentką naszą, poznaję to po kapeluszu... Pochodzi z mojej pracowni...

— Jestem klijentką... istotnie... — odpowiedziała panna de Rhodé — ale klijentką bardzo skromną.

— O! proszę pani, to nic a nic nie znaczy... wielkie rzeki tworzą się z małych strumyków... Czem mogę służyć pani?...

Teresa powtórzyła o co chodziło i zakończyła przemówienie temi słowami:

— Prosimy możliwie o możliwie tanie ubranie głowy jeżeli pani łaskawa.

— Celestyno—odezwała się magazynierka do panny sklepowej:—Idź no do pracowni i poproś panny Irmy, aby ci dała ubranka z koronek hiszpańskich... jak najskromniejsze.

— Dobrze, proszę pani...

— Czy pani nie ma już u siebie—zapytała Paulina de Rhodé z widocznem zaniepokojeniem—tej młodej panienki, która mi sprzedała kapelusz i odniosła do domu?...

— Klary Gervais?...—wykrzyknęła magazynierka z niechęcią.—Nie mam już jej, dzięki Bogu, żałuję tylko, że ją miałam w magazynie!...

Niewidoma poczuła, że się jej słabo zrobiło.

— Cóż mogło uczynić to dziecko, iż się pani w ten sposób o niem odzywasz?...—rzekła głosem wzruszonym.

— Okradła mnie, proszę pani!...

— Okradła!...—zawołały naraz panna de Rhodé i Teresa.

— Tak jest okradła mnie ladacznica!... Skradła dwa rulony koronek wartości przeszło trzy tysiące franków!...

— Klara Gervais złodziejka!... — powtórzyła niewidoma.—Ależ to fałsz... to nie możliwe...

— To prawda najoczewistsza, proszę pani...

Paulina, która była powstała, opadła z powrotem na krzesło i chwyciła się ręką za serce.

Cios to był dla niej straszny ta wiadomość, którą posłyszała. Zaledwie oddychać była w stanie:

— Boże wielki!... — wołała głosem zaledwie dosłyszanym. — To dziecko, które posiada głos taki serdeczny... to

* **Rozszerzenie interesu.** Jeden z tutejszych fabrykantów, produkujących wyroby żelazne, zamierza podobny interes a między innemi fabrykę drutu założyć w Cesarstwie a mianowicie nieopodal rzeki Wołgi.

Interes to będzie dużych rozmiarów i prowadzony od razu znacznemi kapitałami.

* **Pomnożenie kantorów.** Wspominieliśmy o nowych rozporządzeniach urzędu loteryi. — Wypada nam dodać, że skutkiem tych zarządzeń, liczba miejsc sprzedaży losów znacznie dotąd wzrosła, albowiem nie wszystkie kolektorki mogły od ręki znaleźć odbiorców na swoje losy a równie kolektorów.

* **Pomysłowy wieśniak.** Ubiegłego piątku przyjechał do Warszawy z produktami wiejskiemi włościanin ze wsi Kobyłki, Walenty Bruździak. Wysprzedawszy towar zabierał się już do powrotu, kiedy nastręczył mu się interes wywózki śniegu z domu prywatnego przy ul. Zakroczymskiej. Wieśniak, obróciwszy wozem kilkakrotnie, zdołał do wieczora zarobić na wywózce około 3 rs. Zarobek ten tak go zachęcił, iż po powrocie na wieś, namówił wszystkich sąsiadów, ażeby przyjechali do Warszawy w celu wywożenia śniegu. Rady jego usłuchano i ze wsi pomienionej zjechało do Warszawy w poniedziałek ubiegły 32-ch włościan z wozami. Konkurencya włościan i o wiele niższe ceny za wywózkę, nie na rękę są przedsiębiorcom miejscowym. Włościanie tak zasmakowali w tym zarobku przygodnym, iż nie myślą prędko powrócić do domu.

* **Sesya białoskórników** i garbarzy odbędzie się jutro o 4-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Wolność.

* **Dr. Stanisław Kurtz** zamianowany został asystentem prof. S. Neugebauera w szpitalu św. Ducha.

* **Na nowy sposób** dla zwabienia sobie klijenteli wpadł jeden z zakładów sprzedających w okolicach placu Zamkowego. Oto obwieścił on wszystkim kupującym u niego pączki, iż w jednym z nich umieszczać będzie odtąd papierek rublowy.. Figiel ten zrobił swoje i od niejakiegoś czasu cukiernik na brak zarobku narzekać nie może.

* **Zażalenie** nadesłał nam ks. Szpądrowski, proboszcz parafii Kluczewsko w powiecie Włoszczowskim. W d. 24 listopada w Noworadomsku, na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, ks. Sz. wyprawił do Warszawy pod adresem swego brata paczkę z produktami wiejskiemi, na co otrzymał fracht kolejowy. Jednocześnie fracht ten wysłał w liście do brata. Wszystko zatem odbyło się w porządku. Tymczasem przed dwoma tygodniami dowiaduje się ks. Szpądrowski od adresata, że nie odebrał ani produktów wiejskich, ani nawet listu z frachtem. Daremnie usiłował się dowiedzieć, co się stało z przesyłką. Nikt nie mógł go objaśnić, a dowodu do poszukiwania zguby na drodze sądowej nie posiada. Jakim jednak sposobem nietylko pakunek, ale i list mógł zaginąć?

* **Karty pobytu,** świeżo w obieg wypuszczone, posiadają zamiast stempla u góry, naklejoną markę 15-to kopiejkową u dołu. Cena, jak przeetem, wynosi 30 kop. za egzemplarz.

* **Skrzypce stare, włoskie, roboty** Caricielli'ego z r. 1630, wartujące co najmniej 300 rubli, nabył wczoraj na jednej z licytacyj prywatnych na ul. Żelaznej, handlarz uliczny Sztromfeld, za rs. 3 kop. 5. Za bezcen istotnie!...

* **Urozmaicone wesele.** W niedzielę ubiegłą odbywało się wesele u pp. M. na Siennej. Kolacya weselna już się zaczęła, gdy w tym do mieszkania wbiegło—dwanaście par, przebranych za krakowiaków, górali, żydów, cyganów i chłopów. Towarzystwo było zamaskowane i zdziwionym tą wizytą dało się poznać dopiero aż nad ranem, po białym mazurze. Wtedy wyjaśniła się rzecz cała. Pan młody za czasów kawalerskich, lubił się namiętnie bawić we wszystkich kółkach towarzyskich, na maskaradach i balach publicznych. Jako jeden z dobrych tancerzy—zjednał sobie wkrótce mnóstwo znajomych osób. Grono ich dowiedziawszy się o dniu jego wesela, umówiło się wyprawić mu niespodziankę. Pomysł udał się jaknajlepiej. Niespodziewanych gości przyjmowano z otwartemi rękami.

* **Dom... zoologiczny.** Czwartą z brzegu nieruchomość za rogatkami wolskiemi, zamieszkuje około 20-tu lokatorów o nazwiskach istotnie oryginalnych. Oto na liście wywieszonej w bramie, można wyczytać: Pinkus Kanarek, Motel Jastrząb, Grzegorz Wilk, Chaskiel Struś, Fajga Wrona, Sura Jeleń i Jankiel Słowik!.. Stróż domu, jakby dla kompletu, nazywa się Marcin... Żaba.

* **Sprawcy kradzieży drobnych** węgli kamiennych z fur przejeżdżających ulicą Jerozolimską, nie widząc w ostatnich czasach wielkiego pola do łatwego zarobku, przenieśli się na plant kolei Obwodowej, po za rogatkami wolskiemi. Punktem obranym przez nich do działania, jest miejscowość w pobliżu fabryki gazowej na Woli. W ostatnich czasach, mimo największych środków baczności, nabrali oni tak wielkiej wprawy we wskakiwaniu do wagonów węglowych podczas biegu pociągu, iż mimo grożącego im niebezpieczeństwa kalectwa lub śmierci, prowadzą proceder ten gromadami całemi. Rzecz odbywa się zwykle nad ranem. Kontrola kolejowa stwierdza co dzień brak conajmniej 3-ch korcy węgla. Zrucanie brył węgla z wagonów na plant i następnie uprzątanie, jest dziełem jednej chwili. Sprawców wyśledzić dotąd niezdołano.

* **Podatek na obłąkanych.** Rada miejska dobroczynności publicznej, zaprojektowała ustanowienie pogłównego podatku na mieszkańców Królestwa, który stanowiłby główne źródło utrzymania szpitali dla obłąkanych.

Mieszkańcy Warszawy, jako dostarczający największego kontyngensu pensyonarzy dla szpitali, mają płacić po 3 kop. rocznie, mieszkańcy zaś prowincyi po półtory kop. Nowa opłata rozkłada się, jak następuje:

Na gubernię Warszawską rs. 14,566 kop. 90, Piotrkowską rs. 12,508 kop. 92, Radomską rs. 9,505 kop. 87, Płocką rs. 7,951 kop. 48, kielecką rs. 9,220 kop. Lubelską rs. 12,970 kop. 73, Suwalską rs. 9,047 kop. 61, Łomżyńską rs. 7,001 kop. 55, Kaliską 11,481 kop 4, Siedlecką rs. 9,294 kop. 73, na miasto Warszawę rs. 13,344 kop. 42.

* **Nomen-omen.** Podczas licytacyi wczorajszej w sądzie okręgowym, dwaj faktorzy żydowscy, nieprzyzwoitem i hałaśliwem zachowaniem zwracali na siebie uwagę wszystkich. Mimo kilkakrotnych napominań ze strony woźnych, faktorzy rozjątrzeni, hałasowali ciągle. W końcu, krzykaczy wyproszono za drzwi z sali licytacyjnej, zanotowawszy przedtem ich nazwiska.. Jeden z nich nazywał się Judka Niespokojny, drugi zaś Aron Ambaras.

* **Szkice ołówkiem.** Do pewnej cukierni w okolicach placu Grzybowskiego, od dłuższego czasu uczęszcza w godzinach wieczornych młody człowiek, który ma przyzwyczajenie, po wypiciu herbaty, rysować ołówkiem szkice rozmaite na stoliku marmurowym. Obrazki te odręczne odznaczają się dobrym rysunkiem i treścią oryginalną w kompozycyi. Często amator-rysownik, upodobawszy sobie któregokolwie z gości o rysach wybitniejszych, kopiuje podobiznę jego z wielką dokładnością.

Zarysowany stolik, oglądany bywa następnie przez całą dobę przez ciekawych gości, pod wieczór zaś, zmyty czysto, stoi znów na zwykłem miejscu. Cukiernik tak przyzwyczaił się do swego gościa, iż sam kupuje i temperuje ołówki, które rysownik znajduje na stoliku razem z przygotowaną herbatą.

* **Ucieczka malca.** Państwu Bień..., zamieszkałym przy ul. Chłodnej, przed pięcioma dniami zaginął ośmioletni ich synek, jedynak „Oleś". Ucieczkę zauważono nieprędko. Wszelkie poszukiwania małoletniego zbiega u krewnych i znajomych w Warszawie, na nic się nie przydały. Oleś zginął, nie pozostawiwszy po sobie najmniejszego śladu. Tymczasem wczoraj zrana p. B. otrzymuje list pocztą, adresowany ręką jedynaka aż z m. Radomska. Oleś w liście przyznaje się, iż do ucieczki zmusiła go przeważnie... bona, która dręczyła go w sposób najrozmaitszy. Ponieważ skargi na nią przed rodzicami nie skutkowały, malec uciekł z domu. Donosił dalej, iż znajduje się obecnie na praktyce w warsztacie krawieckim, że jest mu bardzo ciężko i tęskno za rodzicami. Spłakali się rodzice, czytając list dziecka, ojciec natychmiast pojechał po utraconego syna a matka oddaliła źle obchodzącą się z dzieckiem bonę.

* **Wdzięczność lokatorów.** W jednym z domów przy ulicy Wilczej, obowiązki stróża wypełniał gorliwie od lat ośmiu Grzegorz Łan, młody bo zalebwie 26 lat liczący, parobek wiejski. Łan przez cały czas sprawowania obowiązków, w niczem się nie naraził żadnemu z loka-

---

dziecko, dla którego powzięłam taką sympatyę głęboką... to dziecko... to kryminalistka... złodziejka... pani ją wypędziłaś... więc gdzież się obecnie znajduje?...

— W więzieniu, proszę pani.

— W więzieniu!... o! nieszczęśliwa!... w takim młodym wieku... stracona... stracona na zawsze!... Oskarżona... skazana... shańbiona... nie zdoła nigdy, żeby nie wiem co... zmazać z siebie fatalnego piętna... i popadnie w nędzę... umrze nawet... zamrze gdzie pod płotem...

— Zasłuży na to wszystko proszę pani...

— Jeżeli to pierwszy jej błąd... jeżeli to pierwsze jej przewinienie... możeby zasługiwała na pewną litość...

— Nie można mieć litości dla złodziejek!...

— Przyznała się do kradzieży?...

— Zapiera się najbezczelniej!... Takie wyrzutki nie przyznają się nigdy!...

— Gdyby jednakże nie była winną?. Ileż razy trafiają się pomyłki?..

Posądzenie może być nieuzasadnionem...

Pani Thouret przygryzła wargi.

— Pozwolę sobie zapewnić panią, że pomyłka w tym razie nie jest dopuszczalną — powiedziała oschle. Doniosłam o tem co się stało, bo to było moim obowiązkiem!... Komisarz policyjny zrobił także co do niego należało i oddał ją w ręce sprawiedliwości, bo prawda zanadto biła w oczy...—Nie rozumiem istotnie zkąd i dla czego taki pani żal tej nędznicy?

— Trzeba żałować upadających, moja pani—odpowiedziała z wyniosłą powagą pani de Rhodé... Trzeba ich podnosić i uzacniać, jeżeli tylko można, a nie zatracać nigdy... Kto się ośmieli utrzymywać, że jest bez winy...? Nie ulega wątpliwości, że byłaś pani w prawie zrobić tak jak zrobiłaś, ale są prawa okrutne i bodaj, że gorzko jeszcze pożałujesz pani swego postąpienia... Tereso, wyprowadzaj mnie ztąd coprędzej...

I panna de Rhodé oparła się na ramieniu wiernej służącej i skierowały się ku drzwiom magazynu.

Doszły do ulicy świętego Honorego, a podczas drogi, ociemniała nieustannie powtarzała:

— Nie... ta kobieta nie ma serca... Dla szesnastoletniego dziecka należała się pewna względność! Biedna kochana Klara Gervais, zbeszczeszczona, stracona — a bardzo być może, że niewinna!..

Zaledwie pół godziny była w domu, gdy rozległ się dzwonek w przedpokoju.

Teresa pobiegła otworzyć i ujrzała Placyda Jouberta, który nie pokazywał się wcale od czasu wizyty jaką Jacquier złożył pannie Rhodé, jako niby wysłaniec biura Opieki publicznej.

— Proszę panienki—zawołała Teresa, pan Joubert przyszedł.

— Proś, proś, conajprędzej! — odpowiedziała Paulina, i w tejże chwili zwracając się do Placyda, spytała:

— Czy przynosisz mi pan nareszcie jaką dobrą nowinę?...

— Przypuszczam to, proszę pani...

— Odnalazłeś pan moje dziecko?...

— Nie śmiem odpowiedzieć twierdząco, ale wolno mi wyrazić tę nadzieję... Wiadomości zebrane naprowadziły mnie na jaknajlepszą drogę.

— Czyś pan widział Maryę-Joannę, czyś pan widział moję córkę—dopytywała niewidoma.

— Nie jeszcze szanowna pani...

— Paulina de Rhodé cofnęła ze zniecierpliwieniem ręce jakie wyciągała ku Joubertowi.

— Znowu jest więc jakieś ale... wyszeptała waruszona. Znowu nowa jakaś zawada?...

— Przeszkoda nie taka tym razem wielka, szanowna pani... Marya-Joanna, jak wszystko wskazuje, córka szanownej pani, wyjechała na czas krótki. Skoro tylko powróci, zobaczę ją, wypytam, i przedsięweźmę środki odpowiednie, aby niedopuścić pomyłki i uchronić panią od bolesnego następnie rozczarowania.

— Tak... tak... masz pan w tym razie słuszność zupełną... ale spiesz się pan na miłość Boga!... a jeżeli to dziecko, a jeżeli ta Marya-Joanna... jest naprawdę moją córką ukochaną... oddaj mi ją co najprędzej... byleś pan nie miał najmniejszej niepewności co do osoby.

— Jest wszak, proszę pani, sposób przekonania się najdokładniejszego.

— Jakiż to sposób?...

— Posiada go pani w swoim ręku i chciałem prosić, abyś mi go powierzyć raczyła.

— W moim ręku?... powtórzyła Paulina de Rhodé zdziwiona. Cóż to za dowód?...

— Medal jaki został pani zapisanym przez Joachima Estivala i jaki w drugim egzemplarzu powinna posiadać Joanna-Marya jeżeli to istotnie jest córka pani...

— Tak... sto razy tak... masz pan

torów. W niedzielę ubiegłą odbył si ślub Grzegorza z młodą lecz biedną dziewczyną. Lokatorzy dowiedziawszy się o tem, postanowili pod sekretem wyprawić Grzegorzowi wesele kosztem własnym. Jeden z nich pan M. widząc ciasnotę izdebki w suterynie, odstąpił bezinteresownie swego mieszkania, drugi sprowadził muzykę, dwaj zaś inni z gospodarzem p. Ł. na czele, zajęli się ucztą weselną. Biedny Grzegorz nie posiadał się radości, dowiedziawszy się po powrocie z kościoła o zgotowanej dla niego niespodziance. Prócz tłumu kumów i kumoszek nowożeńców, towarzyszyli godom weselnym lokatorzy z żonami i dziećmi. Składka na „czepek" dla panny młodej po kolacyi, wyniosła z górą 100 rubli.

*** Dwa samobójstwa.** Na chwilę przed odaniem „Dziennika" na prasę, otrzymujemy wiadomości, że dziś o wpół do jedenastej rano, jakiś dymisyowany kapitan, zamieszkały na Nowolipiu, odebrał sobie życie przez zastrzelenie—a w niespełna godzinę potem, na cmentarzu Powązkowskim, na jednym z grobów, zastrzelił się z rewolweru mężczyzna niewiadomego dotąd nazwiska. Samobójca należał do klasy inteligentnej. Bliższe szczegóły jutro.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 6, wczoraj w południe stopni 3.

Kradzieże. Andrzejowi Dzidowskiemu z mieszkania przy ul. Hożej nr. 38, skradziono różną garderobę i pierścionek złoty, wartości 100 rs.

— Matysowi Makowerowi z mieszkania przy ul. Wroniej nr. 63, skradziono kolczyki złote, pierścień z brylantem, parę lichtarzy srebnych, sztukę płótna i różną bieliznę, oraz pościel, wartości 106 rubli.

Alarmy ogniowe. Dzisiejszej nocy straż ogniowa alarmowaną była trzykrotnie. Najprzód o godzinie 1 i pół, przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod nr. 15-17 w domu hr. Potockiego, zapaliła się pod wielkim piecem fabrycznym podłoga w suterynie, zajętej na fabrykę kapeluszy p. Lota. Ogień po wypąpowaniu paru beczek wody ugasił przybyły oddział straży z ratusza, płonące części podłogi wyrąbano i piec rozebrano.

— Następnie wybuchł pożar przy zbiegu ulic Siennej i Zielnej pod nr. 10 w drewnianych komórkach, kloakach i stajni. Początkowo ogień przedstawiał poważne niebezpieczeństwo, gorejący bowiem budynek przylegał do oficyn mieszkalnych drewnianych. Szybkie przybycie straży i umiejętny ratunek, odwróciły niebezpieczeństwo i ogień w krótce został przytłumionym. Straty ograniczyły się na spłonięciu dachu na komórkach, oraz na przyległym budynku parterowym, zajętym na fabrykę wody sodowej Finkelsztajna, na zerwaniu części dachu oraz poopalaniu się pewnej ilości pak próżnych, znajdujących się na poddaszu. Fabryka wody sodowej assekurowaną jest w Handlowem towarzystwie ubezpieczeń na 4,000 rs.

— Nareszcie o godzinie 4-ej przy ulicy Stare Miasto pod nr. 9 w składzie tabacznym Moszka Tworka, wybuchł pożar, który zniszczył wszystek towar znajdujący się w sklepie. Straty znaczne. Ogień stłumił oddział straży z ratusza. Dystrybucya asekurowaną nie była.

* **Mińsk gub.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W mieście naszem popełniono w tych dniach aż dwie okropne zbrodnie.

W dniu 12 b. m. zamordowano niejaką Łukowską, trupa jej znaleziono z rana zastygniętego na przedmieściu Lachówką zwanem. Czaszkę Ł. miała zmiażdżoną, ubranie porwane.

Nieszczęśliwa musiała stoczyć z mordercami przed śmiercią okrutną walkę. Morderców nie wykryto.

Inna zbrodnia została dokonana na mleczarce Kamieńskiej, noszącej do miasta mleko z okolicy dworca kolei żelaznej brzesko-moskiewskiej. Oprócz matki, zamordowano tu i jej 6-letniego synka, zapewne jako niepotrzebnego świadka morderstwa. Obie ofiary zostały ograbione z pieniędzy i ubrania.

Zbrodnie te wywarły w mieście przygniatające wrażenie.

Prezydentem Mińska został obrany ponownie na następujące 4-lecie p. Mikołaj Goliniewicz.

W dniu 22 b. m. odbędzie się tu bal studencki.

* **Kowno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W liczbie instytucyj naszych wielką sympatyą ogółu cieszy się „Towarzystwo pomocy ubogim rzemieślnikom." Instytucya ta powstała przed 17-tu laty z inicyatywy aptekarza Szapiry.

Jakkolwiek zarówno wśród założycieli, jak i późniejszych członków Towarzystwa, pierwszorzędną rolę odgrywali żydzi, instytucya nasza nie odznacza się bynajmniej charakterem jakiejś wyłączności wyznaniowej, lecz przeciwnie, bez różnicy wyznań przychodzi zawsze, w miarę owych środków, chętnie z pomocą podupadłym rzemieślnikom.

W ciągu kilkunastoletniego swego istnienia, Towarzystwo zdołało postawić na nogi kilkuset biednych rzemieślników.

Za zasadę instytucya pomieniona przyjęła udzielać nie datków, lecz pożyczki zwrotne, bezprocentowe. Już na samym początku istnienia towarzystwa, niektórzy kupcy tutejsi wspierali instytucyę hojnemi datkami.

Tak np. Michał Stadion ofiarował 2,500 rs., Szapira 3,000 rs. i t. d.

Kapitał towarzystwa wynosi obecnie 18,000 rs.

W ciągu roku ubiegłego do kasy towarzystwa wpłynęły następujące większe ofiary: od Szapiry rs. 1,563, od Lifszyca rs. 200, od 6-ciu członków po 100 rs. i t. d.

Oprócz tego kupiec Dąbrowski, mieszkaniec Kowna, przed r. 1863-cim, nadesłał z Irkucka 2,000 rs. i tyleż p. Wysocki z Moskwy.

* **Połonne, gub. Wołyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Połonne warte jest, ażeby wiadomość o niem znalazła się w szpaltach dziennika.

Miasteczko to w gub. Wołyńskiej w powiecie Zwiabelskim (teraz Nowogradwołyńskim) leży przy kolei południowo-zachodniej, przerznięte rzeką Homorem, która o kilka wiorst dalej wpada do Słuczy. Położenie ma dość malownicze, z jednej strony przylegają tu ogromne lasy, rozciągające się na kilka powiatów i po większej części jeszcze doskonale zachowane; z drugiej znowu, roztaczają się obszerne łany doskonałej ziemi Wołyńskiej. Połonne liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców, posiada ładny kościół Pojezuicki, stojący w prześlicznem miejscu na wyniosłej górze tuż nad rzeką.

Świątynia ta wraz z klasztorem dawniej chyliły się do upadku, dziś jest odnowiona i bardzo starannie utrzymana przez miejscowego proboszcza ks. Sierakowskiego, który cały swój fundusz włożył w jej odnowienie.

Pod kościołem są lochy, gdzie składano dawniej ciała zmarłych, a chociaż zwłoki te leżą tam może już od dwóch wieków, zachowały się tak, jak gdyby dopiero były pochowane.

Wszystkie są nienaruszone i na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że to ludzie śpiący.

Parafia tutejsza bardzo liczna, gdyż przeszło z 7,000 osób się składa, przeważnie z byłej szlachty szaraczkowej, rozrzuconej po lasach w odległości do 30 wiorst od Połonnego.

Podziwiać trzeba energię i wytrwałość ks. Sierakowskiego, przesiadającego się każdodziennie z wózka na wózek, niosącego swym parafianom słowa pociechy lub Sakramenta święte, a nigdy największa niepogoda nie powstrzyma go od spełnienia obowiązku, chociaż liczy już około 60 lat.

Połonne posiada pięć cerkwi, szkołę miejską III klasową, sąd pokoju, biuro pocztowo-telegraficzne, urząd policyjny, zarząd miejski i gminny, bóżnicę żydowską, bardzo wiele sklepów, między któremi jeden chrześciański, kilka porządnych zajazdów, aptekę i trzech stałych doktorów, z których jednym jest kobieta.

Życie towarzyskie w Połonnem rozwinięte więcej może niż gdzieindziej, a chociaż i tu towarzystwo dzieli się na pewne kółka, łączy się jednak z sobą bardzo często a głównem ogniskiem towarzystwa jest dom doktora Z...

Każdy kto tu zawita, doświadczy w całej pełni tej dawnej gościnności i uprzejmości, która każe zapominać, że się jest w obcym domu, a przeciwnie każdy czuje się tu, jak wśród rodzinnego grona. Na szczególną wzmiankę zasługuje ojciec doktora Z., starzec liczący 80 lat, a wyglądający tak krzepko, z takim zasobem dobrego humoru i pamięci, że niejeden młody musi mu szczerze pozazdrościć. Posiadając dar poetyczny, często obdziela bliższych znajomych swemi udatnemi wierszykami. To też dom pp. Z. zawsze prawie napełniony jest gośćmi, niekiedy z bardzo nawet odległych okolic, czas spędza się tu bardzo mile—częste wieczorki tańcujące, czasem przedstawienia amatorskie sceniczne—a chociaż bawią się doskonale, to największą zaletą tych zebrań jest brak tak nazwanych „występów" i kosztów zwykle rujnujących. Pp. Z. dają wszystkim sąsiadom naj-

---

słuszność najzupełniejszą... sposób to sprawdzenia nieomylny!... Mogę panu powierzyć ów medal...

I powiedziawszy to, powstała — a opierając się o meble, doszła do szafy, otworzyła takową i wydobyła z jej głębi małe pudełeczko drewniane.

Wzięła z tego pudełeczka medalion z wyobrażeniem Matki Bozkiej i z trzema dziurkami w formie trójkąta.

— Oto jest, proszę pana... rzekła, wyciągając, rękę do Placyda... możesz pan dokonać sprawdzenia... Tylko niestrać pan i sekundy... Pociesz mnie nareszcie... uczyń mnie nareszcie szczęśliwą... powróć mi moje dziecko. Uwolnij mnie od ciężkich męczarni jakie znoszę... uwolnij mnie od okrutnych widziadeł, jakie mnie po nocach prześladują!... Kto może wiedzieć, czy memu dziecku nie zagraża jakie niebezpieczeństwo w tej chwili?... Kto jest w stanie odgadnąć, czy nędza nie potrafi ją rzucić na jaką błędną drogę? Kto wie czy nie mogą jej tak zgubić, jak jedna nędzna bez serca kobieta, zgubiła tę piękną, tę najszlachetniejszą Klarę Gervais?...

Posłyszawszy nazwisko Klary wymienione przez Paulinę, Joubert osłupiał i zaniemówił prawie... Wargi drżeć mu zaczęły, ale zapanował zaraz nad sobą i powtórzył.

— Klarę Gervais?... Kto to jest ta Klara Gervais?...

— Biedne, nieszczęśliwe dziecko, które mnie w dziwny sposób zainteresowało i które pan znasz także...

— Ja!... znam Klarę Gervais?...

— Tak... Jest to ta sama panienka, która razem z nami znajdowała się w kancelaryi notaryalnej przy ulicy Kondeusza, gdy nam odczytywano testament M. Estivala.

— A... prawda... prawda... przypominam ją sobie teraz... No więc, co się stało z tą Klarą Gervais?...

— Magazynierka z ulicy Caumartin, u której pracowała, oskarżyła ją o kradzież...

XXVIII.

— Czy jednakże—zapytał Joubert—oskarżenie jest uzasadnione?...

— Zdaje się, że tak niestety, ponieważ ją zaaresztowano...—odpowiedziała pani de Rhodé. — Ale dziecko szesnastoletnie, samo jedno na świecie, pozbawione w zupełności rodzicielskiej opieki, pozbawione rady życzliwej, zasługiwało chyba na trochę życzliwości i względności... Należało jej przebaczyć!... Ta kobieta... ta magazynierka, to potwór, nie mający serca wcale a wcale. Biedna sierota jest już teraz zgubioną... nie ma już nic dla niej na świecie... czeka ją tylko hańba i nędza... Pomyśl pan, łaskawy panie, że moja córka, że to moje dziewczątko, jest także osamotnione zupełnie, że nie ma także zapewne nikogo życzliwego... no i niechajżeby się znalazła w położeniu podobnem... Gdybym odszukała ją zbezczeszczoną, nie przeżyłabym tego!...

— Nie trzeba trapić się podobnemi przypuszczeniami, szanowna pani, zauważył Joubert zupełnie uspokojony.

— Trapi mnie to pomimo woli... spokojność mi to zatruwa.

— Miej pani w Bogu nadzieję... Wkrótce bodaj zażywać pani będzie szczęścia niczem nie zamąconego.

— Dobrze... dobrze... ale powtarzam: spiesz się pan... spiesz się pan bardzo!...

— Będę się starał, proszę pani... niech pani liczy na mnie...

I Placyd opuścił ociemniałą, uściskawszy ją za ręce.

Medalion zabrał ze sobą.

Wyszedłszy od Pauliny de Rhodé, wsiadł do fiakra i kazał zawieźć się na ulicę świętego Sulpicyusza, gdzie znajduje się znaczna liczba magazynów wyrobów kościelnych.

Wybrał jeden z takowych i nabył w nim za czterdzieści sous medalionik srebrny najdokładniej podobny do tego, który miał w kieszeni jako model.

Gdy się zrobi w nim trzy dziurki w formie trójkąta—wszystko będzie skończone.

Zaopatrzony w ów medalion, Joubert pociągnął ku ulicy Saussaies i wstąpił po drodze do domu, w którym prowadził fabrykę biletów fałszywych *loteryi przemysłowej* i *loteryi tunetańskiej*.

— Co tam nowego?...—zapytał Marchota, który wpuścił go przy zachowaniu zwykłych ostrożności. Nie widzieliśmy się okrągło dni piętnaście... Jak idą interesa?...

— Idą... idą... jako tako... Żądających coraz więcej... obsługujemy ich najakuratniej.

— Rachunki?...

— W porządku... Możesz pan sprawdzić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

spsey przykład, że można przyjmować u siebie bardzo gościnnie i bawić się wybornie ale się dla zabaw nie rujnować.

Pod względem przemysłowym i handlowym Połonne także niepoślednie miejsce zajmuje, posiadając stacyę kolejową, a tem samem ogniskuje w sobie większy ruch handlowy, szczególniej zbożem, ma przytem doskonałe młyny i krupczatkę. O kilka wiorst od Połonnego w Ponince, istnieje fabryka papieru a w miasteczku Baranówce odległem o kilkanaście wiorst ztąd, znajduje się słynna od kilkudziesięciu lat fabryka porcelany i niedaleko Połonnego fabryka doskonałej ogniotrwałej cegły hr. Branickiego. Gospodarstwo rolne w Połonnem i okolicznych majątkach, prowadzone jest bardzo dobrze a w niektórych większych majętnościach wzorowo. Gdy się przejeżdża przez tutejsze okolice, spotyka się budynki gospodarskie ślicznie stawiane, pola uprawne bardzo starannie i remanenta utrzymane doskonale. Słowem, daj Boże, aby wszystkie okolice były do tutejszej pod każdym względem podobne. Resztę szczegółów o Połonnem, jego mieszkańcach i okolicach, odkładam na później.

* Z Nowo-Mińska gub. Warszawska (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Odpowiedź pana J. M. N. w nr. 7-ym „Dziennika“ z r. b. na mylną informacyę p. Antoniego Ł., zamieszczoną w nr. 253 nie pozostała głosem wołającego na puszczy. W tych dniach p. Walenty Leszczyński, starszy felczer, w Warszawie zamieszkały, na miejscu przekonał się, że na 4,000 ludności stałej i około 3,000 letników, przebywających u nas w czasie lata, jeden żydowski zakład felczerski nie wystarcza i nie odpowiada wymaganiom, zdecydował się więc osiedlić w naszem mieście.

Należałoby też w ogóle dążyć do wyzwolenia się z pod wyzyskiwań żydów. Już też mamy dwa chrześcijańskie sklepy spożywczo-kolonialne pań Lewandowskiej i Orzechowskiej, ku zadowoleniu ludności. Nadmieniam również, że w mieście naszem miałyby powodzenie następujące zakłady chrześcijańskie, gdyby się znalazły osoby, chcące je założyć, mianowicie: handel towarów łokciowych, handel żelaza i jatka rzeźnicza.

Nastaje już czas, że ludek nasz przegląda na oczy i widzi, że i bez żyda obejść się można. Czas więc i na nas, abyśmy zrozumieli, że handel nie powinien być wyłącznym przywilejem żydów i abyśmy wzajemnie dopomagali sobie w eksploatowaniu przez chrześcijan każdej gałęzi przemysłu i handlu.

Aliquis.

Z różnych stron.

—o—

× **Intendentura teatrów** cesarskich w Wiedniu powzięła ważne postanowienie. Zamierza mianowicie znieść — klakę.

× **Ilma Murska.** Sławna niegdyś śpiewaczka Ilma Murska, jedna z tych, które z wycieczki do Ameryki nie przywiozły pieniędzy, zmarła w tych dniach w nędzy w Monachium w 54 roku życia. Pochodziła z Kroacyi. Córka jej z żalu za matką otruła się.

× **Do Stanleya.** Nowojorski „World“ donosi, że Amerykanin Tomasz Stevens, który na welocypedzie objechał cały świat, wybiera się na żelaznym rumaku w podróż do Emina baszy i Stanleya. Obrał tą samą drogę, którą w r. 1883 i 1884 przebył Thomson i zabiera ze sobą osły do dźwigania tobołów.

× **Wąsy deputowanego.** Parlament angielski stracił w tych dniach wspaniały okaz... wąsów. Obcięto je deputowanemu irlandzkiemu, E. Harringtonowi, w więzieniu w Tullamore, tego bowiem wymaga regulamin więzienny, dla ułatwienia utrzymania czystości i porządku. Harrington pociesza się jednak, że zanim powróci do izby deputowanych, wąsy mu odrosną i będą jeszcze wspanialsze niż dawniej.

× **Ratusz w sekwestrze.** Miasto Piza we Włoszech jest od dawna strasznie obdłużone. Bankier tamtejszy, Segré, jeden z głównych wierzycieli miasta, nie mogąc doczekać się zwrotu wierzytelności, wziął w tych dniach ratusz, wraz ze wszystkiemi biurami miejskiemi, w sekwestr, przeciwko czemu naturalnie rada miasta energicznie zaprotestowała. Sprawa ta rozstrzygniętą będzie wkrótce przez sądy włoskie.

× **Szybkość jazdy pociągów w Austryi.** Pociąg pospieszny, jadący z Wiednia do Pesztu, przebywa odległość 278 kilometrów w przeciągu 4 godz. 38 minut, jedzie zatem z szybkością 60 kilom. na godzinę. Na przestrzeni pomiędzy Nana a Nachaus pociąg ten jedzie nawet z szybkością 67 kilom. na godzinę. Pociąg pospieszny z Berna do Wiednia przebywa na godzinę 58 kilometrów, z Berna do Bodenbach 57 kilom., z Wiednia do Pragi 55 kilom. Pruskie pociągi kuryerskie jeżdżą nieco prędzej.

× **Chartreuse.** „Temps“ donosi, że jeden z banków londyńskich ofiarował klasztorowi Kartuzów pod Grenoblą, 80 milionów franków za sprzedaż tajemnicy wyrobu słynnego likieru „Chartreuse“. Generał zakonu Kartuzów propozycyi tej odmówił, czemu przyklasnęła cała okolica Grenobli, gdyż zakon Kartuzów w Chartreuse, posiadający ogromne dochody, odznacza się wielką dobroczynnością. Klasztor ten opłaca rządowi francuzkiemu pół miliona franków podatku rocznie.

× **Obecni panujący w Europie.** Świeżo wyszły gotajski genealogiczny kalendarz dworski na r. 1899 zestawia następujący szereg panujących w Europie, ułożony według wieku: Najstarszym z książąt panujących obecnie jest Papież Leon XIII. liczący $78^2/_3$ lat życia, a dalej idą: Król holenderski Wilhelm III. liczący $78^3/_4$ lat życia, Adolf książę Schaumburg-Lippe 71 lat, król duński Krystan IX. 70 lat, Ernest II. książę Sassko-Koburski 70 lat, Karol Aleksander książę Sassko-Weimarski 70 lat, Karol III. książę Monaco 70 lat, Wiktorya królowa Angielska 69 lat, Fryderyk Wilhem ks. Meklenburski 69 lat, Karol I. król wirtemberski 65 lat, Waldemer ks. Lippe 64 lat, Pedro II. cesarz Brazylii 63 lat (najdłużej z wszystkich panujący t. j. 57 lat) Jerzy II. książę Sassko-Meiningeński 62 lat, Fryderyk w. książę badeński 62, Ernest książe Sassko-Altemburski 62 lat, Piotr książę Oldemburski 61 lat, Albert król saski 60 lat, Oskar II. król szwedzki 59 lat, Karol książę Schwarzburg-Sondershauzen 58 lat, Franciszek Józef I. cesarz Austro-Węgier 58 lat, Jerzy Wiktor książę Waldeck, 57 lat, Fryderyk książę Anhalt 57 lat, Henryk XIV. książę Reuss młodszej linnii 56 lat, Leopold II. król belgijski 53 lat, Ludwik IV. książę heski 51 lat, Ludwik I. król portugalski 50 lat, Karol król rumuński 49 lat, Jan II. książę Liechtenstein 48 lat, Mikołaj ks. Czarnogóry 47 lat, Abdul Hamid sułtan 46 lat, Humbert I. król włoski 44 lat, Aleksander III. cesarz Wszech-Rossyi 43 lat, Jerzy I. król grecki 43 lat, Henryk XXII. książę Reuss starszej lini 42 lat, Otton I. król bawarski 40 lat, Fryderyk III. książę Meklembursko-Szweryński 37 lat, Milan król serbski 34 lat, Wilhelm II. cesarz niemiecki 29 lat, i Alfons XIII. król hiszpański $2^1/_2$ lat życia.

NEKROLOGIA.

† Dnia 26-go stycznia, t. j. w sobotę, jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Jana Ciechanowskiego, rz. rad. st. odprawionem będzie nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy w kościele św. Krzyża, o godz. 10-ej i pół z rana.

† Ś. p. Karol Ferdynand August Doepler, urzędnik pałaców cesarskich w Warszawie, przeniósł się do wieczności w dniu 23-im stycznia 1889 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej w dniu 25-ym, stycznia, to jest w piątek, o godz. 3-ej po południu, na cmentarz tegoż wyznania.

Z prasy ruskiej.

— —

* „Petersburskija Wiedomosti“ piszą: „Ciekawym jest zbieg okoliczności, że przyjazd księcia Aleksandra Battenberga do Wiednia, zeszedł się z obecnemi kłopotami jego następcy na tronie bulgarskim, księcia Ferdynanda Koburskiego. Ten ostatni może jeszcze liczyć w Bułgaryi tylko na wojsko, z drugiej strony nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że znaczna liczba oficerów bulgarskich zachowała przywiązanie do poprzedniego księcia. Tutaj właśnie jest może węzeł obecnej fazy stosunków bulgarskich — a kto wie, czy nie wypadnie nam jeszcze patrzeć na to, że dwie niemieckie rodziny książęce będą rywalizowały ze sobą o tron stworzonej przez nas Bułgaryi?

„Z jednej strony organ Stambułowa „Swoboda“ wyraża się w sposób cyniczny o księciu Ferdynandzie i w Wiedniu bawi niewiadomo po co p. Nacewicz, z drugiej zaś strony Rosya tak uparcie trwa na biernem swem stanowisku względem spraw bulgarskich, iż w „Europie“ może powstać dość śmiała na pierwszy rzut oka myśl, że nawet przywrócenie Battenberga nie wyprowadziłoby nas z tego stoiczego spokoju. Wszakże dawały się już słyszeć głosy, że „pojednanie się“ Battenberga z Rosyą nie leży poza granicami możliwości, czemużby więc nie miało komuś przyjść do głowy, że przedewszystkiem można go osadzić znów w księztwie, którego faktycznie zrzekła się nasza dyplomacya, a następnie dopiero „pojednać“ go z Petersburgiem? Książę Ferdynand przedstawia tak mało gwarancyi co do utrwalenia się dynastyi koburskiej na tronie bulgarskim, że bardzo być może, iż kierownicy ligi pokoju zwrócą się do dawnego i wypróbowanego agenta swej polityki. Wolno nam jednak mieć nadzieję, że Rosya nie zgodziłaby się na taki plan i nie zachowałaby się w obec niego milcząco. W każdym razie w obec honorów, oddawanych w Wiedniu ks. Battenbergowi, dyplomacya nasza powinna być przygotowaną na konieczność udziału w ewentualnych wypadkach.“

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Na szczegółowe pytania radcy, pana Duniewicza, odpowiada oskarżony: Jest prawdą, że goście, którzy bawili u mnie w nocy z 29 na 30 lipca, byli pierwotnie zaproszeni na 22-go lipca; ale odwołałem zaproszenie, albowiem w owym dniu (22-go lipca) mój kucharz, który jest zarazem kucharzem u matki, był u niej z powodu odpustu zajęty, tak, że u mnie nie mogło się odbyć przyjęcie. Nie jest prawdą, jakobym na kilka dni przed wypadkiem opowiadał Lejzerowi Latternowi, że matka posiada w kasie oszczędności 30.000 zł.; wypowiedziałem tylko przypuszczenie, iż być może, że matka posiada gotówkę, bo żyła bardzo skromnie, a miała dochody. Wiedziałem, że ksiądz Tchórznicki posiada majątek, ale nie wiedziałem, ile on właściwie wynosi; mówiono powszechnie, że ma około 20,000 zł. Nie jest prawdą, ażebym od ks. Tchórznickiego pożyczał pieniądze. Jedyny tylko raz pożyczyłem osobiście u niego 40 złr. a wystawiłem rewers na 50 złr., zresztą pożyczałem u niego tylko za pośrednictwem matki i za jej pośrednictwem oddawałem dług, nie wystawiając nigdy rewersu; nie wiedziałem również, iż ks. Tchórznicki zamierza opuścić Kukizów.

P. Duniewiez poruszył następnie kwestyę wydatków, jakie oskarżony czynił między 30-go lipca a 17-ym sierpnia. Prokuratorya twierdzi, że oskarżony przed dniem 30-go lipca nie miał pieniędzy, bo nawet na ugoszczenie przyjaciół zaciągnął u matki dług w kwocie 50 złr. w dniu 29-go lipca, a po dniu 30-ym lipca, jak to stwierdzono, wydał gotówką około 5000 złr.; taka właśnie gotówka zginęła ks. Tchórznickiemu w nocy z 29 go na 30-ty lipca. Kwotę 5000 złr. uzyskał ks. Tchórznicki krótko przed wypadkiem przez zrealizowanie kuponów.

Oskarżony odpowiada na te zarzuty: Prawdą jest, że pomiędzy 30 lipca a 17 sierpnia wydałem około 5,000 złr. gotówką, ale nie jest prawdą, ażebym przed dniem 30 lipca nie posiadał pieniędzy. W maju bowiem r. z. sprzedałem Bartowi i Binderowi las za 3,330 złr.; u Kannera pożyczyłem na weksel 1,500 złr.; od matki pożyczyłem 1,000 złr., a uczyniłem to, bo właśnie w lipcu miałem zapłacić ratę 4,700 w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Na żądanie dr. Roińskiego odczytano w tem miejscu protokolarne zeznania świadków powołanych przez oskarżonego.

Świadek Jakób Barth, handlarz drzewem, zeznał, że na wiosnę r. z. kupił u p. A. Strzeleckiego 500 sągów drzewa grabowego za kwotę 3,330 złr. i sumę tę wypłacił w dwóch ratach; ostatnią wypłacił na miesiąc przed wypadkiem kukizowskim.

Świadek zaś Binder, dzierżawca młynów w Kukizowie zeznał, że 19-go czy 20 maja kupił u p. A. Strzeleckiego 200 sągów drzewa i zapłacił za nie 1,350 złr., a potem do spółki z Barthem kupił 28 maja drzewa za 1,500 złr.

Pieniądze te — zeznaje dalej oskarżony — trzymałem u siebie, bo były mi potrzebne na zapłacenie przypadającej raty. Prawdą jest dalej, że przystąpiłem do budowy dworu mieszkalnego w Bołszowie, chociaż nie posiadałem znaczniejszych kapitałów, ale co do tej budowy rzecz się tak ma: Fundamenta pod budowę były już po części założone przez mego ojca; kamień, wapno i cegły były również od dawna przygotowane, a na zapłacenie robotników miałem uzyskać gotówkę ze sprzedaży 1,200 drzew w lesie.

Na zapytanie sędziego, dr. Stebelskiego, odpowiada oskarżony, że ks. Tchórznicki był wobec niego zawsze dobrze usposobiony, że w jego oczach się chował i urósł i że ciągle panowały wzajemne stosunki serdeczności. Długów u księdza nie zaciągał. Na pytanie prokuratora p. Girtlera, odpowiedział oskarżony, że nie jest prawdą, ażeby p. Waniczek, od którego oskarżony odnajmował pokój, przy ulicy Akademickiej we Lwowie, zapozywał go o zapłacenie zaległego czynszu. P. Waniczek pisał do niego bilet, bo chciał się z nim widzieć i porozumieć co do dalszego najmu, albowiem sam p. Waniczek chciał zmienić mieszkanie.

W dniu 16 b. m., od godziny 9-ej z rana do 2-ej z pojudnia, trwało dalsze przesłuchanie p. A. Strzeleckiego. Badanie prowadził głównie prokurator p. Girtler, na tle wypadków, które streścilismy według aktu oskarżenia i obrony p. Strzeleckiego, którą streszczamy powyżej.

W obronie p. Strzeleckiego, wyże

podanej, w dzisiejszem jego tłumaczeniu nie zaszła żadna zmiana.

Z nowych, nieznanych dotychczas szczegółów, zaznaczyć tylko wypada zeznanie p. Strzeleckiego, wywołane pytaniem d-ra Goreckiego, że rodzina ks. Tchórznickiego nie miała z nim żadnych stosunków, i nigdy go nie odwiedzała przez całych 40 lat, jak długo bawił w Kukizowie, i że dopiero na pogrzebie ś. p. Feliksa Tchórznickiego w Pianowicach, poznał się ksiądz Jan Tchórznicki z p. Kazimierzem Tchórznickim.

O godzinie 2-ej z południa, przystąpił trybunał do wysłuchania obrony p. Maryi Strzeleckiej. (D. c. n.)

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 23 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Praw. Wiestnik" ogłasza nominacyę pięciu nowych komisarzy włościańskich w guberniach kieleckiej i kaliskiej, a pomiędzy nimi barona Rosena urzędnika przy warszawskim generał-guberuatorze, mianowanego komisarzem włościańskim w okręgu stopnickim.

Petersburg 23 stycz. (*T. A. Pół.*) U posła angielskiego, Moriera, odbył się bal, na którym znajdowali się Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książe Włodzimierz z Żoną, W. Ks. Aleksy, hrabina Beauharnais, książe Leuchtenberski, wiele osób z dworu i ciała dyplomatycznego. Pierwszego kadryla tańczyła Wielka Księżna Marya Pawłówna z synem Moriera. Wczoraj wieczorem było pierwsze przyjęcie u posła włoskiego, Marcchettiego, jutro wielki obiad u posła austro-węgierskiego, hr. Wolkensteina.

Petersburg 23 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Według informacyi „Moskowski Wiedomosti", Najjaśniejszy Pan obdarzył p. ministra finansów Wyszniegradzkiego donacyą, przynoszącą 4,000 rubli rocznego dochodu.

Petersburg 23 stycz. (*T.A.Pół.*) Dzienniki petersburskie donoszą, iż minister komunikacyj zgodził się na odroczenie wprowadzenia języka ruskiego zamiast niemieckiego w dyrekcyi kolei rysko-dynaburskiej i ryskotukumskiej na dwa lata.

Zofia, 23 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*) Wybitni obywatele, byli ministrowie i urzędnicy, wysłali do egzarchy bułgarskiego w Konstantynopolu, Józefa, adres z żaleniem na obecne położenie kościoła w Bulgaryi i z prośbą o położenie tamy tym stosunkom.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Iwancowskiemu st. Stołpcy... Z przysłanych 3 rubli, 2 kop. 40 zapisaliśmy na Dziennik do 1-go maja, zaś 60 kop. na Encyklopedyę, która już będzie opłacona w zupełności.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **W Muzeum** p. Bozwy na placu Teatralnym, na brak nowości narzekać nie podobnna. Obecnie zmieniono już po raz trzeci panoramę widoków. Składa się nań historya starego testamentu. Sprowadzono także figurę nową woskową, automatycznie poruszającą się a przedstawiającą żonę jednego z królów perskich. Dla zachęty młodzieży i ludku mniej zamożnego p. Bozwa obniżył cenę wejścia do Muzeum w soboty i w niedziele—na 20 kop. od osoby. Tym razem sądzimy, iż nieomieszkają skorzystać z tego tacy, którzy pragną zabawić się **dobrze i tanio!**... 201

— **Nr. 4 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Szum brzózki, wiersz (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Osobliwszy nóż do rozcinania kartek (z drzeworytem).
Bracia z daleka i bracia z blizka, dyalog w dwóch częściach p. Natalię Sokołowską.
Szarańcza w Algierze (z drzeworytem).
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).
Rozmaitości.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Zabawki domowej roboty (z drzeworytem).
Przypadki Michasia.
Dobry chłopczyk, wiersz przez Helenę Bojarską.
Przejażdżka z wujaszkiem.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Hauke.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 23 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.50—	.—
— białą	.—	—6.10
— wyborową	6.15—	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	3.75—	3.90
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	3.75—	4.00
Za owies	2.20—	2.?0
Za grykę	.——	.—

Na stacyi Praga dr. ż. Wars.-Teresp. w dniu 23 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—104 średnia 90—99, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 66—68, średnie 63—65 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—116 średnia 100—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

W Łodzi na ostatnim targu wtorkowym na obu rynkach popyt był bardzo słaby; sprzedano na stacyi towarowej 400 korcy pszenicy po cenie od rs. 5.85 do 6 rubli, żyta 300 korcy po 3.90 do 4.00 rs. Na Starym Rynku sprzedano 500 korcy pszenicy po rs. 5.85—6.15, 600 korcy pszenicy po 3.85—4.00, owsa 150 korcy po 2.70 do 2.85, jęczmienia 300 korcy po 3.30—3.40. („Dz. Łódzki").

Targi zbożowe.

Odesa, 22-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona. . .	„	87	„	110
ozima bessarabska .	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Gdańsk, 21 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: łagodniejsze powietrze. Wiatr zachodni.

Pszenica: sprzedaż krajowej była łatwa przy cenach bez zmiany.

Na tranzytową pszenicę mieliśmy początkowo dobrą chęć kupna, później jednak osłabła tendencya i ceny korzystne były dla kupujących.

Polska tranz. szklista 125 f. 132 m., 128/9 f. 132 m, dobrze pstra 131 f. 141 m., jasno-pstra 127 f. 140 m., 127/9 f. 142 m., 122/33 f. 143 m., 125/6 f. 146 m., wysoko-pstra 127 f. 146 m., wysoko-pstra szklista 131 f. 150 m., ładna wysoko-dstra szklista 131 f. 152 m. za tonę.

Ruska: tranz. czerwono-pstra 124 f. 132 m., jasno-pstra 129/30 f. 144 m., czerwona nieczysta 123 f. 123 m., 125 i 125/6 f, 127 m., czerwona 125—128/9 f. 132 m., czerwona w ładnym kolorze 123/4 f. 121 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 142—, 142 m., maj-czerwiec tranz. $143^1/_2$ żąd. 143 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. $146^1/_2$ żąd. $145^1/_2$ m. pł., wrzesień-październik tranz. 143 m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 138 m.

Żyto bez zmiany; ruskie tranz. 129 f. 88 m., 117 f. 85 m., 113 f. 84 m., za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie $95^1/_2$ m., tranz. $94^1/_2$, żąd., $93^1/_2$ m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie $97^1/_2$ m., tranz. 96 m. żąd., 95 m. pł.

Cena regul.: krajowe 140 m., dolnopolskie 90 m., tranz. 86 m.

Jęczmień słabo; polski tranz. jasny 114 f. 110 m., ruski tranz. 102—104 5 f. 82 m., 105/6 f. 83 m., 106 f. 84 m., 108 f. 86 m., jasny 108 f. 96 m., 114 f. 105 m., na paszę 79, 80 m., za tonę.

Groch ruski tranz. pośledni Victoria 105 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 120, 123, 124 125 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130 m. za tonę.

Rzepik ruski tranz. jary obsadzony 170 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. 142 m. za tonę.

Lniane siemie ruskie 160 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 3.80, 3.85 m., średnie 3.70 m., miałkie 3.60 m. za 50 kg.

Królewiec, 21 stycznia. Pszenica bez zmiany. (Cyfry w nawiasach oznaczają cenę puda w kopiejkach).

Wyborowa biała 128—140 m. (96—105), biała 108—128 m. (81—96). żółta 120—126 m. (90—94), czerwona 100—134 m. (75—101), jara 105—127 (79—95).

Żyto bez zmiany, 75—95 m. (56—71).

Jęczmień słabo, gruby 79—84 m. (59—63).

Owies biały 78 m. (59), wyborowy 80—81 m. (60—61).

Groch słabo, biały 95—99 m. (71—74). zielony 102 m. (77).

Wyka 139—149 m. (104—112).

Gryka 102 m. (77).

Rzepak 205 m. (154).

Otręby pszenne: grube 76 — 78 m. (57—59), średrie 72—75 m. (54—56).

Wrocław 22-go stycznia. Pszenica biała 166—183 m., żółta 166—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 155.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, za styczeń 51.00 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 22-go stycznia. Pszenica (żółta), kwiecień-maj 198.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.65 m., maj-czerwiec 156.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.00 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 21 stycznia. Pszenica: płasono na wiosnę fl. 7 c. 81.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 21-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco $99^1/_8$ c., styczeń 97 c., maj $102^3/_4$ c.

Kukurydza $45^3/_4$ c., mąka 3 d. 35 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 23 stycznia.

Hurt. skł. wiadr. 820^3—823^4 267—268

Pojed. szynk. w. 832^6—835^7 271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 $^1/_2$.

Hamburg, 21 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec $20^1/_2$ m., kwiec.-maj $21^1/_4$ m., maj-czerwiec $21^3/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 23 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (155 1/2)	46,60	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	9,46	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,44	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,60	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130 3/8)	78,80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,75	—,—
„ „ „ „ małe	85,30	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	97,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,60	—,—
„ „ „ seryi 2	93,85	—,—
„ „ „ seryi 3	93,60	—,—
„ „ „ seryi 4	93,—	—,—
„ „ „ seryi 5	89,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	100,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	40,8
„ Zastaw. m. Warszawy	147,8
„ „ m. Łodzi	108.2
„ Likwidacyjnych	54.9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	18,2
„ „ 2-ej emisyi	171,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46 3/4
Austryackie banknoty	—	78 2/3
Franki	—	37 1/2
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	159

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Pogorelcy	Cyrkin
Z Suwałk	Bloch Nalewki
Z Brześcia Centr.	Perlic
Z Słonima	Szteinberg
Z Medyolanu	Burdzyński
Z Grajewa	Ignacy Sokołowski
Z Elisawotgradu	Smit
Z Moskwy	Rembierus
Z Wilna	Slozewski
Z Łomży	Andrzejaczek
Z Chełma Lub.	Smoleński
Z Teodosu	Weisblat Bielikiewicz
Z Kijowa Pod.	L. Rozenblum
Z Klementowic	Grabczak
Z Witebska	Zachman
Z Słucka	Herszenowicz
Z Dynaburga	Margulies
Z Łodzi	Wasilkowski
Z Aschabadu	Halperin

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Linda z Chamounix" (występ panny Russel).
Jutro: „Uriel Acosta."
Sobota: „Aida" (występ panny Russel).
Niedziela: „Pan Twardowski."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Jan de Tommeray."
Jutro: „Guzik," „Złoty cielec" i „O czem marzą panienki."
Sobota: „Chamillac" (pierwszy raz).
Niedziela: „Chamillac."

Teatr Mały

(przy ulicy [illegible]owiczowskiej)

Dziś: „U ciotuni" i „Grube ryby."
Jutro: „Córka pani Angôt."
Sobota: „U ciotuni" i „Grube ryby."
Niedziela: „Życie paryzkie."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

Niedziela, dnia 27-go b. m.: Czwarta maskarada.

LOSOWANIA.

5 proc. Listy Zastawne Chersońskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 28 grudnia 1888 r.

Serya I.

Po Rubli **100** Nr. 2746 2747 2750 2751
2753 2754 2744 2758 2760 2761 2906
2907 2908 2910 2911 2912 2944 2915
2916 2919 5133 5136 5140 5141 5142
5143 5145 5146 5147 5233 5234 5236
5237 5238 5241 5242 5243 5245 5246
5392 5400 5401 5407 5408 5412 5413
5414 5416 5418 5703 5707 5708 5710
5712 5714 5717 5720 5721 5889 5891
5892 5895 5897 5899 5902 5903 5914
5915 5966 5967 5971 5973 5976 5977
5978 5979 6982 6983 6321 6322 6326
6328 6329 6330 6332 6333 6334 6337
6974 6987 6988 6989 6991 6992 6999
6994 6995 6998 7495 7496 7500 7501
7518 7519 7534 7536 7537 7541 7550
7551 7552 7553 7554 7556 7557 7558
7559 7561 7963 7965 7969 7973 7981
7982 7983 7984 7985 7986 8338 8339
8341 8344 8345 8346 8350 8352 8355
8361 8620 8624 8625 3626 8627 8629
8631 8632 8633 8637 8942 8943 8944
8946 8947 8953 8954 8957 8960 8963
9326 9327 9329 9331 9332 9337 9339
9361 9363 9366 9392 9396 9398 9400
9417 9418 9420 9421 9422 9424 10042
10044 10059 10062 10064 10067 10068
10073 10078 10077.

Po **250** Rubli Nr. 39 41 43 44 46
51 53 54 59 61 63 67 85 76 81 87
91 92 94 433 434 435 437 439 444
446 448 449 450 980 981 982 983
984 986 987 988 989 1460 1474 1478
1479 1480 1481 1485 1488 1490 1497
1858 1859 1860 1864 1865 1866 1868
1869 1871 1873 3119 3120 3121 3122
3125 3126 3127 3129 3130 3133.

Po **1000** Rubli Nr. 69 70 71 72 75
143 144 145 146 147 1539 1541 1543
1544 1547.

Serya II.

Po **100** Rubli Nr. 900 901 902 904
906 909 910 911 912 913 1816 1817
1819 1820 1821 1822 1827 1878 1829
1831 1985 1986 1987 1989 1993 2001
2002 2004 2007 2908 2118 2119 2121
2122 2123 2124 2125 2126 2128 3131
2133 2134.

Po **250** Rubli Nr. 43 44 47 48 49
267 268 269 271 272 273 280 281
283 285 986.

Po **1000** Nr. 170 175 176 178 181
400 402 403 409 410 613 614 1059
1060 1062 1066 1067.

(d. c. n.)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	3	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-oseb. 3 kl.	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	3	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.poł.

OGŁOSZENIA.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1-go kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich" i w biurze Warszawskiego Komitetu Wystawy Paryzkiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 66. 182

Oszczędzajcie wzrok.

Skład Lamp

„Union" i „Błyskawicznych"

Marszałkowska 132

drugi dom od Świętokrzyzkiej

dawniej Nowy-Swiat 64

poleca

Palnik (brener) „Colon"

który jest bezwątpienia najlepszym z dotychczas znanych, dający się zastosować do każdej stołowej lub wiszącej lampy bez przeróbki daje światło równe, nie drgające, a więc nie szkodliwe dla wzroku. Szczególnie polecić go można do zakładów rękodzielniczych i pracowni damskich.

Skład posiada również wszelkie przybory do lamp i przyjmuje reperacye. 97

Zawiadomienie!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność przedmieścia Pragi, że od 13-go b. m. i r. Filję składu mego na **Pradze**, przy ulicy Targowej Nr. 149, zaopatrzyłem we wszelkie gatunki **Win**, Cognaci kuracyjne **Barnetta i Martella** i t. p. **Rumy** i Likiery zagraniczne, jak również we wszelkie wyroby spirytualne krajowe powszechnie znanej dystylarni **F. Jankowskiego**, które sprzedaję podług cennika fabrycznego, oraz **Wódki** czyste wdowy **M. A. Popowa** w Moskwie. A także polecam wyborowe gatunki Herbaty, Kawy, Cukier, Oliwę Vièrge i wszelkie towary kolonialne po możliwie nizkich cenach.

M. STYPIŃSKI

Skład główny:

róg Leszna i Karmelickiej Nr. 1.

Filja na Pradze:

Targowa Nr. 149.

191

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Rue de la Paix, 9, PARYŻ

145

Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.

Filja 1, Leszno Nr. 2, róg Przejazd

procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie

od sum do 100 rs. po 1¼

nad 100 rs do 500 rs. po 1½

od wyższych nad 500 rs. po 1¼

98

112 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WYSZEDŁ Z DRUKU

Nowo-otwarty

Skład win, miodów, delikatesów i towarów kolonialnych

pod firmą

T. BURCHARD & C^omp

Nowy-Swiat Nr. 62 — Nowy-Swiat Nr. 62

ul. Nowy-Swiat Nr. 6, obok apteki W. Lilpopa

zaopatrzony został w zasób doborowych **starych win** i sławnych **kasztelańskich miodów**, oraz w najświeższe **kolonijalne towary i delikatesy**, które sprzedawać będzie po możliwie przystępnych cenach.

Z dniem **1 lipca** otwiera przy składzie win **osobne gabinety**, w których wydawane będą 181

Przekąski, śniadania, oraz kolacye gorące.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Subknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 231-119

Nauka i wychowanie.

W nowej Szkole Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trębacka 2, rozpoczynają się kursa kroju sukien, bielizny, stroje, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, malowanie na porcelanie, atłasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, roboty z różnych tkanin warsztatowe, roboty ręczne włóczkowe. Po ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 199

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Crême-Divine udelikatniająca płeć. Najnowszy produkt Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Swiat 15, wejście od Jerozolimskiej. 33

Sklep wiktuałów jest do sprzedania, komorne płaci piekarz. Ulica Mokotowska Nr. 58. 198

Rs. 4,000 mający, kupi kamienicę 22,000 czyniącą. Wiadomość w handlu, Kościelna 16. 197

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Fisharmonja o 4-ch oktawach z 2 regestrami, mało używana, do sprzedania za cenę znacznie obniżoną u W. Kruzińskiego w sklepie instrumentów muzycznych: Ul. róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 172

Rs. 100 Fortepian krótki, blat metalowy, 3 sprejce, i umywalnica blat marmurowy za rs 12. Świętojańska Nr. 8, m. 3. 177

Doniesienia rozmaite.

Przybłąkała się koza, prawy właściciel za udowodnieniem i zwrotem kosztów odebrać może. Ulica Żelazna 47, m. 33. 195

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkał. Freta 32, w domu własnym. 80

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Buldog szczeniak z czerwoną obróżą, z obciętemi uszami, z długim ogonem, zaginął. Znalazca oddać raczy. Hrubieszowska Nr. 3. Krauze. 555—193

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 12 Января 1889 года.